Opłacono gotówką. Cena numeru 15 gr.

# GAZETA PODHALA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM PODHALA, SPISZA I ORAWY.

Rok III Nowy Targ, dnia 23 stycznia 1938 r. Nr 3



## Uczcijmy wielkość Roku 1863.

75 lat upływa od chwili wybuchu powstania styczniowego. Już tylko 53 przeszło 90-letnich starców, uczestników powstania chodzi po ziemi polskiej, symbolizując ten najpiękniejszy, najidealniejszy poryw ku Niepodległości, jaki znają dzieje naszej niewoli.

Z kart, zawierających dzieje tego przeszło półtora roku trwającego powstania 1863 roku, bije duch najszczytniejszego „morale", promieniuje hart duchowy, nieuginający się przed przeolbrzymią przewagą wroga, przejawiający się w gotowości do ofiary, mienia i życia. Ta szubienica na stokach warszawskiej Cytadeli, na której zawisł ostatni Wódz powstania — to właśnie symbol nie tylko martyrologii, ale również i ofiarności, gotowości do najwyższych poświęceń w imię prawdy, że Wolność może być zdobyta tylko siłą.

Wielkość roku 1863 odsłonił nam Józef Piłsudski nie tylko w „ogromie siły zbiorowej, siły moralnej".

„Gdy raz jeszcze — pisze Piłsudski — rzucam pytanie: wielkości, gdzie Twoje imię? — znajduję odpowiedź: wielkość naszego narodu w wielkiej epoce 1863 roku istniała, a polegała ona na jedynym może w naszych dziejach rządzie, który nieznany z imienia, był tak szanowany i tak słuchany, że zazdrość wzbudzać może we wszystkich krajach i u wszystkich narodów".

To pojęcie rządu, którego się słucha i który się szanuje, wnosi wreszcie rok 1863 w nasze dzieje. Jakąż to przeszkodą we wszystkich poczynaniach niepodległościowych — i w erze Insurekcji Kościuszkowskiej i podczas epopei napoleońskiej i w powstaniu listopadowym — było niepodtrzymywanie powagi i siły każdego z powoływanych wówczas rządów narodowych, ba wręcz osłabianie ich, niezrozumienie potrzeby podporządkowania się w imię racji stanu i dobra ogólnego..

I dopiero w r. 1863 — stwierdza Piłsudski — istniał symbol, który silnie, ba nieraz wszechwładnie panował nad ludźmi. Była nim pieczęć — pieczęć Rządu Narodowego.

I to był „symbol siły".

Dziś, po 75 latach, chyląc kornie czoło przed ojcami duchowymi idei Niepodległości, uświadamiamy sobie wielkość Roku 1863, przenika nas to, co epoka, która wydała Mierosławskiego i Langiewicza, Czachowskiego i Traugutta, wniosła w „nową Polskę", popowstańczą Polskę „wielkość cudu pracy, ogromu siły zbiorowej" — i „symbol siły", jakim jest „pieczątka Rządu Narodowego".

Więc też dziś, gdy złączymy się wszyscy w Polsce w jednej myśli uczczenia wielkości Roku 1863, pamiętać będziemy o wskazaniu, które nam pozostawił Twórca Niepodległości, gdy nam powiedział:

— „Wiedzcie: z mogił, z grobów 1863 Roku żywy cień powstaje, cień wielkości epoki, cień Rządu Narodowego i wtedy mogiły zawołają głosem strasznym: Idź i czyń!"

*J. B.*

# Największa bolączka naszych czasów — niepunktualność.

Czas — to pieniądz — chyba żadne przysłowie, żaden aforyzm, nie ujmuje tak trafnie i nie określa tak plastycznie tego najważniejszego zagadnienia, jakim jest czas i jego użycie w życiu człowieka.

Gorączkowe tempo życia współczesnego zmusiło człowieka do jak największego wykorzystania czasu, który obecnie liczy się na wagę złota, zwłaszcza w wielkich przedsiębiorstwach zachodniej Europy i Ameryki np. Forda, Citroena, Kruppa i innych, gdzie najtęższe umysły wysilają się, by czas wykonania pewnej pracy skrócić choć o kilka sekund.

U nas — zwłaszcza na Podhalu, gdzie tempo życia jest daleko mniejsze, a może nawet powolne, zgodnie z naturą wykonywanych prac rolniczych, nie liczy się czasu na sekundy, ale to jest najgorszą rzeczą — nawet na godziny!

Po prostu wydaje się, jak gdybyśmy nie zdawali sobie sprawy ze znaczenia czasu w naszym życiu. A przecież chwila, która upłynie, już nigdy nie wróci — bezpowrotnie dla nas stracona, a jaka przy tym szkoda, gdy minie bez korzyści.

Zawsze, czy to w sprawach zwykłych, codziennych, przy zabawie, czy też w sprawach swego zawodu, w domu, czy poza domem — trzeba pamiętać o wartości czasu i o jego niepowrotności. Trzeba go cenić, trzeba być punktualnym zarówno względem siebie, jak i względem innych.

Punktualny pracownik zawsze znajdzie zajęcie, czy to będzie szewc, który zrobi buty na czas, czy krawiec, który uszyje ubranie w terminie przez siebie przyobiecanym, czy wreszcie stolarz, kuśnierz, kaflarz, kupiec, przemysłowiec, rolnik, robotnik, szwaczka, którzy wykonają zamówienie w terminie umówionym.

Ileż to szkody ludzie ponieśli wskutek niepunktualności swojej, lub drugich — ktoś np. mając wyjeżdżać, zamawia ubranie, lub trzewiki, które mają być wykonane punktualnie — i co się okazuje — mimo solennych przyrzeczeń, robota nie wykończona, ileż to straty.

A niepunktualność rodzi dalsze zło — niepRawdomówność. Gdy przyjdzie się tłumaczyć — ileż to wykrętów, a później powstaje brak zaufania i nowe kłopoty, lub niepowodzenia.

Ale ta niepunktualność zdaje się, jak gangrena przenikła cały organizm społeczny. Poprostu ludzie zdają się nią szczycić i to we wszystkich dziedzinach życia.

Jakaś psychoza niepunktualności ogarnęła ludzi.

Żadne zebranie, zgromadzenie, konferencja, odczyt, nawet żadna zabawa, lub przedstawienie, nie mogą się odbyć punktualnie. Znajdzie się wprawdzie grupa ludzi, zdających sobie sprawę nie tylko z wartości czasu, ale ze słowności, ale cóż z tego, kiedy inni i to w przeważającej części lekceważą swój czas i czas innych, i najczęściej ludzie, którzy mają najmniej zajęć. I ten drogi czas, w którym by można było coś zrobić, zostaje zużyty na nużące i niecierpliwe oczekiwanie niesłownych bliźnich, którzy spóźniają się niekiedy nie o minuty lub kwadranse, ale nawet godziny!

I ta niepunktualność i niesłowność paraliżuje w zarodku wszelkie poczynania ludzi, mających dobrą wolę, a chcących coś zrobić.

Bez punktualności będziemy ciągle żyli w stanie utrudzenia, troski i kłopotów.

Bo niepunktualność — to znaczy za późno, a za późno — to przeklęte słowo w życiu człowieka.

Musimy jednak pamiętać, że życie nigdy nie jest bezpożyteczne, chyba, że sami tego chcemy.

Możemy samych siebie doskonalić i podnosić a także doskonalić i podnosić drugich.

Najwyższy więc czas — byśmy zerwali z tą największą chorobą naszych czasów — niepunktualnością.

Trzeba raz zacząć, a im prędzej, tym lepiej — leży to w naszym własnym, dorze pojętym interesie.

Punktualność, to warunek niejednego naszego powodzenia.

Szanujmy więc czas swój i drugich — bo to pieniądz najprawdziwszy — a możemy go zużyć do pracy tak dla drugich — jak i do pracy nad sobą, a mamy dużo zaległości wobec naszej duszy i ciała.

Punktualność jest obowiązkiem każdego człowieka i winna się stać pierwszym przykazaniem w życiu społecznym.

*Mgr Mieczysław Kossek.*

---

## Z przeszłości Podhala.

# RUSKA CERKIEW W OCHOTNICY.

II.

Przywilej lokacyjny z r. 1416, dany Dawidowi Wołochowi, nie przewiduje w Ochotnicy jakiejś osobnej parafii i nie przeznacza też żadnego gruntu pod budowę cerkwi lub kościoła, czy na uposażenie duchownego. Nieco więcej dowiadujemy się z aktów wizytacyjnych kościelnych z r. 1565, 1596 i 1608.*)

Okazuje się z nich, że mieszkańcy Ochotnicy uważali się za parafian tylmanowskiego kościoła i tam uczęszczali na nabożeństwa. Uprzykrzyły się im wi-

*) Są to wizytacje kanoniczne: a) tzw. »Padniewskiego« z r. 1565, b) »Kaźmierskiego« z r. 1596, c) „Januszowskiego" z r. 1608

dać te niezmiernie uciążliwe pielgrzymki i w r. 1566 za staraniem sołtysa Walentego, Ochotnickiego**), a przy współpracy „całej gromady", wybudowali sobie mały drewniany kościółek pod wezwaniem Podwyższenia św. Krzyża.

Głównym powodem zaś owej budowy — jak to wyraźnie podają akta wizytacyjne z r. 1596, a zatem zaledwie w 30 lat od wystawienia kościoła***) — była nie jakaś odrębność kultu religijnego, nie odrębność zwłaszcza obrządku wschodniego, ale zbyt wielka odległość od kościoła w Tylmanowej i brak należytego dojazdu, wobec ustawicznego niszczenia dróg przez wylewy i powodzi rzeki Ochotnicy.

A dalej. Widzimy, że zaledwie po 30 latach od budowy owego kościółka, tj. w r. 1596, jest on nie jakąś cerkwią ruską, ale wyraźnie: kościołem rzymskokatolickim, oddanym pod opiekę proboszcza w Tylmanowej, jako filię kościoła w Tylmanowej, a 15 owych gazdów ochotnickich opłaca na rzecz proboszcza w Tylmanowej meszne w wysokości po 9 groszy od każdego. Mówią o tym szczegółowo akta wizytacyjne ks. Kaźmierskiego.

A zatem nie w r. 1780 „zabrali" łacinnicy ruską cerkiew Ochotnicy, lecz kościółek wybudowany w r. 1566 w Ochotnicy był w r. 1596 kanonicznie uznaną filią kościoła tylmanowskiego.

Co więcej. Gdy przeglądniemy bardzo dokładny wykaz całego urządzenia wewnętrznego w tymże kościele, jaki posiadamy spisany w r. 1608****), to stwierdzimy najwyraźniej, że w całym tym kościele nie ma ani jednego sprzętu liturgicznego, który by naprowadził na możliwość, iż kiedyś to była cerkiew ruska, lub że chociaż od czasu do czasu tam miałyby się odprawiać nabożeństwa w innym obrządku, a nie łacińskim.

A przecież lata owe w okresie wspomnianych wizytacyj, to bynajmniej nie są czasy jakiejś walki religijnej między obrządkami, ani walki narodowościowej, żeby z jakichkolwiek względów usiłowano zatrzeć i zniszczyć ślady innego obrządku.

Był to okres przecież najzupełniej spokojnego współżycia obrządków. Nie można również przypuszczać jakiejś specjalnej zachłanności duszpasterzy łacińskich z Tylmanowej, czy z sąsiedztwa, na skutek której usiłowano by na drodze intrygi, czy moralnego przymusu i nacisku zagarnąć wybudowaną, co dopiero przed 30 laty cerkiew, obcego całkiem obrządku.

Przecież okres ten, to okres niezmiernie ciężki i trudny dla kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, okres po-reformacyjny, w którym okazał się katastrofalny wprost brak duchowieństwa do pracy duszpasterskiej. Wszak w tym czasie największe parafie pozostają nieobsadzone dla braku księży.

Czy wiemy, że właśnie przed r. 1600 taki np. ks. Marcin Dylowski, proboszcz w Tylmanowej, był

**) Nazwisko sołtysa wcale nie „ruskie".

***) Akta wizyt. Kaźmierskiego fol. 183.

****) Akta wizyt. Januszowskiego, p. 4.

E. PAWŁOWSKI

# Wesele w Chochołowie.

(Fragmenty z zakończenia III cz. powieści „Chochołowscy" p. t. „Kurniawa".)

II.

A druhny zbiły się już w półkole; oczekując gości zakolebały się rytmicznie i zanuciły skoczną melodię w imieniu panny młodej:

Wyziérojcie, pacholęta, na ten nowy dwór,
na ten nowy dwór —
A cy jedzie, cy nie jedzie kochanecek mój?

I same odpowiedziały zaraz pannie młodej:

Jedzie, jedzie, grzecna panno, ale jeno som,
ale jeno som —
Skoce pod nim, pląse pod nim jego siwy koń...

Zanim skończyły, do uszu zebranych doszły rytmiczne dźwięki kapeli grającej marsza jaworzyńskiego. Wraz też pod drzwiami rozległ się monotonny, piskliwy śpiew Staszkowych drużek:

Otwiérojcie bramy, otwiérojcie wrota:
Wieziemy Stasecka ze scyrego złota...
Ze scyrego złota, w bieluśkiéj kosuli —
Niekze go Marysia ku sobie przytuli...

Równocześnie drzwi jakby pękły pod naporem kipiącej życiem i weselem gromady, która wwaliła się do izby. Weszli muzykanci: bracia Duchowie, Jędruś, Bartuś i Szymuś, z Frankiem Batorem do pomocy, za nimi drużki pana młodego, wreszcie sam Staszek Pokusa w otoczeniu swych „pytaców", czyli drużbów: brata Józka i Walka Krzysiakowego. A za nimi już bezładnie cała gromada starych i młodych, towarzyszów Staszka i rodziny Chochołowskich. Byli więc i Starzy Jędrzejowie i Zych kowal z Maryrą i rodzony i stryjeczny Jędrzeja i Machajczaki-Skorusze, i Sobek Picorów i Jasiek Styrcula — kto by ich tam zliczył! Gwar się wzmógł, rozpoczęły się witania, pogadki i prześmiech. Staszek, promieniujący dumą i weselem, wszedł do komory i witał się z Marysią udając zdziwienie, że jeszcze nie ubrana. Zgromiła go Walczakowa:

— A coz se ty myślis, ze sie jéj tak śpiesy?

— Is go — dodała Machajczakowa, Staszkowa starościna, z udanym gniewem: — będzie haw gębe ozdziérol! Coz to, ona juz twoja? Jesce do ślubu daleko! Jesceś i ty nie ubrany!

Tymczasem drużki sznurowały Marysi wysokie, żółte safianowe buciki. Walczackula przybaczyła se w porę

proboszczem równocześnie przy pięciu kościołach.— Nawet Krościenko nie miało wówczas osobnego proboszcza.

A przecież Krościenko, to nie Ochotnica, które prócz owych 9 groszy rocznie od każdego z tych 15 gazdów, czyli razem prócz tych kilkudziesięciu groszy rocznie, żadnego innego dochodu i uposażenia dla księdza nie miało i nie dawało!

Bolał też mocno ks. Januszowski w czasie swej wizytacji w r. 1608 nad tym brakiem księży i opuszczeniem parafii łacińskich.

Ale jeśli nie stało księży nawet na to, by obsadzić osobnego proboszcza w Krościenku — to chyba żaden z łacińskich księży nie wyciągnął ręki, by zagarnąć ubogą cerkiew obcego obrządku.

A przecież nie wiele inaczej było i przed rokiem 1600. Jeśli chodzi o samą Tylmanowę, to w momencie budowy kościoła w Ochotnicy tj. w r. 1566 nie miała ona nawet proboszcza.

Był wprawdzie swego czasu instytuowany na to probostwo ks. Mikołaj z Lublina, ale w parafii nawet się nie pokazywał. Całe duszpasterstwo spoczywało wówczas w ręku ks. Andrzeja rodem z Mielca, który od 4 lat pracował w Tylmanowej i któremu parafianie wydali wobec wizytatora jak najlepsze świadectwo.

Jego to zapewne gorliwości kapłańskiej, a i zachęcie ks. Marka, oficjała sądeckiego, proboszcza w Lipnicy, który w r. 1565 odbywał właśnie wizytację kościelną tego zakątka z ramienia biskupa krakowskiego Padniewskiego, przypisać należy, że zaraz następnego roku, tj. 1566, dzięki dobrej woli i rzutkości sołtysa Walentego Ochotnickiego, cała gromada Ochotnicy przystąpiła do budowy własnego Domu Bożego.

A zatem nie w r. 1780 — jak głosi legenda — zagarnęli łacinnicy Rusinom, czy po Rusinach cerkiew grecko-katolicką w Ochotnicy, lecz wybudowana świątyńka przez gromadę ochotnicką i jej sołtysa była kościołem filialnym parafii w Tylmanowej jeszcze przed rokiem 1596, co stwierdzają dokumenty archiwalne, a prawdopodobnie była nią od pierwszej chwili po wybudowaniu, tj. od roku 1566.

Piękną czasem bywa legenda — lecz cenniejszą tylko prawda!

*Ks. Mgr Michał Matras,*
proboszcz w Szczawnicy.

*Podziękowanie.*

*Przewielebnemu Księdzu Proboszczowi Dr Karabule, Wielebnym Księżom Wikarym Wolnemu i Krzywankowi, jak również Wszystkim, którzy okazali nam Swoje współczucie i wzięli udział w pogrzebie najukochańszej żony i matki ś. p.*

*MAGDALENY KRZYSTYNIAKOWEJ*

*najserdeczniejsze Bóg zapłać składają*

*Mąż i Dzieci.*

**Czy wpłaciłeś już prenumeratę za I. kwartał roku 1938?**

— Matko! A dajciez jéj do bucików owsa i jarcu, zeby sie jéj darzyło!

— I lnu! — dorzuciła Machajczakowa.

Jadwiga przyniosła żądane drobiazgi, a nadto wetknęła córce za gorset kawałek cukru, placka i srebrny pieniądz.

— Neści, dziecko — rozczuliła się — zeby ci béło wse słodko na świecie... — Marysia pocałowała matkę w rękę.

Tymczasem pierwsza druhna, Anielka, ciągnęła Staszka za rękaw koszuli:

— Stasek, a dy ubiéroj sie!

— A kaz moja kosula?

Podszedł do niego Walek Krzysiaków:

— Mos haw od młodéj pani. Ino se ją wykup!

Rozpoczął sie targ. Staszek drożył się twierdząc, że koszula i tak jego, lub że w swojej ino pójdzie do ślubu, ale wreszcie dał drużbom litrową, kanciastą flaszkę gorzałki. Szczęście, że nie widział tego Klimek, członek „Związku Wstrzemięźliwości". Choć kto wie, czy by mógł co gadać, skoro uległ tradycji i sam pozwolił zakupić baryłkę... A Staszek już wciągał na siebie w komorze drugą koszulę, dar narzeczonej. Tymczasem w obu izbach kończono pośpiesznie śniadanie, bo już drużki nagliły do pośpiechu nucąc hasło:

Daj mie, matko, daj mie, kie ludzie pytajom —
Kie leluja kwitnie, wtedy jom targajom...
Tela mi, tela mi u matusie słuzba,
Kiedy mie wywiedzie za ręcyne druzba..

Wtedy zjawił się naraz wśród zebranych stary Walczak, starosta panny młodej, dojstojny, poważny, szeroką szarfą przepasany po brązowej cusze z grubym czerwonym oblamkiem. Stuknął ciupagą i uciszył tłum:

— Ponoglojcie sie ludzie, bo cas do kościoła!

Dał znak. Muzyka ucięła weselnego marsza — gromko od ucha. Aż zabrzęczały szyby, jak by także przejęte weselną radością. A gdy skończyli, zaczął uroczyście starosta:

Niek bedzie pokwolony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków — odpowiedziała gromada.

— Moi kochani ludzie i sanowni państwo! Jo by sie wos zapytoł, bo łazimé od rana i sukomé tu łani, cyli młodéj pani. Jes tu druzba?

— Haw! — zameldował się Walek.

— Puś sie na polowanie, cybyś nie naloz ka téj piěknéj łani. Idź sukoj i dowiaduj sie u ludzi, ke sie nachodzi ta łani, cyli młodo pani.

(C. d. n.)

## W nakrywaniu dachem, budujących się szkół powszechnych, powinni wszyscy wziąć udział.

Wzrastająca z każdym rokiem liczba dzieci w wieku szkolnym wymaga niezwykle intensywnej akcji w dziedzinie budowy szkół powszechnych. Według oficjalnych obliczeń, Polska corocznie winna budować 5 tysięcy izb szkolnych, aby umożliwić większej liczbie dzieci, w wieku szkolnym, naukę w odpowiednich warunkach.

W ostatnich 4 latach przy pomocy T-wa budowaliśmy rocznie około 1500 izb szkolnych. Takie tempo budowy jest niewystarczające.

W okręgu szkolnym krakowskim trzeba budować rocznie 700 — 800 izb szkolnych, a buduje się tylko około 400 izb. Gminy zwracają się do Okręgowego Komitetu T-wa o pomoc w kwocie 2 i pół miliona złotych rocznie, a T-wo daje na ten cel tylko pół miliona złotych. Pomoc jest konieczna przynajmniej w wysokości 1 miliona zł rocznie. Pomoc ta się zwiększy, jeżeli tylko społeczeństwo poprze należycie każdą nową inicjatywę T-wa, które stara się w drodze różnych imprez zgromadzić fundusze tak bardzo potrzebne na budowę publicznych szkół powszechnych.

Dlatego też Zarząd Komitetu Okręgowego T-wa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych rozesłał do 20 tysięcy osób i całego szeregu instytucyj *zaproszenia do wzięcia udziału w nakrywaniu dachem budujących się Publicznych Szkół Powszechnych na terenie okręgu krakowskiego.*

Jesteśmy przekonani, że wszyscy ci, którzy otrzymali zaproszenie, napewno wpłacą na ten cel jeden do kilku złotych, zwłaszcza, że już teraz płyną hojne datki, świadczące b. wymownie o należytym zrozumieniu i docenianiu państwowo-twórczej pracy T-wa.

*Od poparcia* imprezy zależy przede wszystkim zdrowie fizyczne i moralne młodzieży, uczącej się i przygotowującej do należytego spełnienia swych przyszłych obowiązków obywatelskich względem państwa i społeczeństwa. *Od ofiarności* na cele budownictwa szkolnego zależy poziom nauki i oświaty, która obok wojska jest drugim filarem, na którym wspiera się gmach Państwa polskiego.

Niechże zatem ta odezwa znajdzie żywy oddźwięk w sercach wszystkich obywateli naszego Podhala, które w swej wielkiej ofiarności na cele publiczne było zawsze pierwszym, o czym zresztą najlepiej świadczą niedawno ogłoszone cyfry bilansu Tygodnia Szkoły Powszechnej.

**Zima** to najcięższy okres dla biednych, **ulżyjmy im w cierpieniu!**

## Listy.

RABKA, w styczniu 1938 r.

W dniach 28/XII 1937 i 1/I 1938 urządziło Ognisko Związku Podhalan w Rabce widowisko regionalne M. Mikuty p. t. „Z kolędą“.

W widowisku pokazano wszystkie zwyczaje chodzenia po kolędzie w miejscowościach podgórskich w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

Wszyscy amatorzy wystąpili w strojach góralskich, ba nawet Matka Boska, król Heród, Trzej Królowie i wszyscy kolędnicy, a nawet śmiertce, diabłowi i hetmanowi cosi kasi góralskiego widno było. Sztuka przepięknie wystawiona, sumiennie opracowana, wzbudziła naprawdę podziw u widzów, którzy szczerze oklaskiwali wykonanie poszczególnych części sztuki. Amatorzy, członkowie Zw. Podhalan w Rabce, wywiązali się ze swych ról bardzo dobrze.

Dziwić się naprawdę należy, że tak w sali kina, jak i pod „Gwiazdą“ część miejsc świeciła pustkami; przecież nieprędko coś tak oryginalnego można będzie na scenie rabczańskiej zobaczyć.

Związkowi Podhalan w Rabce należy się pełne uznanie za organizację tej impezy, szczególne zaś uznanie należy się kier. szkoły p. F. Balonowi, który jako kier. zespołu (38 osób biorących udział w przedstawieniu) sztukę wyreżyserował. Ej, kiebyście p. kierowniku widzieli, jak nom serca góralskie biły, jak my na to wszyćko patrzyli, to raty przeraty, to sie nam przecie downe casy przypomniały, choć ta o tym i gospodorz cosi kasi przypedzioł, jak to downi w Rabce bywało, niek mu tyz za to Bóg do zdrowie.

*Uczestnik.*

## *Nowości wydawnicze.*

**Janusz Rudnicki: Zagadnienia gospodarcze i kulturalne wsi górskiej.**

Warszawa 1937, wydawnictwo Zw. Ziem Górskich.

Autor omawia szereg zagadnień wsi górskiej, związanych z podniesieniem stanu gospodarczego i kulturalnego terenów podgórskich. Na pierwszy plan stawia gospodarkę hodowlaną. Wielką wagę przykłada do hodowli owiec i bydła, mniej do nierogacizny i koni. Pszczelarstwo, mające pod dostatkiem ziół i kwiaty, dając wysoki gatunek miodu o wartościach odżywczo-leczniczych — autor wyraźnie propaguje. Dużo uwagi poświęca sprawie regionalnego zagospodarowania i użytkowania hal, oraz łąk podgórskich. Sadownictwo i warzywnictwo, dotychczas zaniedbane, przy odpowiednim rozwoju może dać góralowi poważny dochód. Dalej zwraca uwagę na doniosłość zakładania bryndzarni, serowarni i mleczarni. Ważną rzeczą jest również popieranie przemysłu ludowego, a więc kożusznictwa, tkactwa i garbarstwa. Akcja uświadamiania rolników w kierunku racjonalnej gospodarki winna oprzeć się na metodzie pracy organizacji gospodarstw

i wsi". Wreszcie autor podkreśla pracę wśród młodzieży, oraz wśród kobiet – gospodyń. Zw. Ziem Górskich te sprawy ma na uwadze i współdziała przy ich realizowaniu z izbami i organizacjami rolniczymi, a przede wszystkim prowadzi akcję czytelnictwa i budowy domów ludowych.

Broszura ilustrowana jest licznymi zdjęciami i wykresami.

---

**Jan i Stefan Reychmanowie: Przemysł wiejski na Podhalu,** z 54 rycinami, nakładem Muzeum Tatrzańskiego w Zakopanem.

Dzieło to zostało wydane z inicjatywy i pod redakcją p. dyr. Juliusza Zborowskiego, poświęcone drowi Władysławowi Matlakowskiemu, badaczowi budownictwa i sztuki ludowej na Podhalu. Autorowie zbadali warsztaty chłopskie w powiecie nowotarskim, limanowskim i nowosądeckim, oraz w północnej Słowacji — na Spiszu, Orawie i Liptowie iszczegółowo opisali istniejące warsztaty techniczno-przemysłowe: folusz we Witowie i Szlachtowej, tartaki w Podszklu i Maniowach, młyn w Roztokach (Witów), olejarnie w Miedzyczerwiennem, Poroninie i Harkabuzie, gonciarnie w Bańskiej i browary w Dzianiszu. Przemysł chłopski, uprawiany w powyższych warsztatach zamiera, wyroby ludowe wypychane są przez przemysł fabryczny. Do tego powódź w r. 1934. warsztaty te w większej części zniszczyła i właściciele, jeżeli odbudowali je, to w zupełnie odmiennej formie, bo ważniejsze części zastąpili wyrobami fabrycznymi. Autorowie przedstawili nam warsztaty chłopskie w pierwotnej formie. W ten sposób uratowali ludową kulturę na Podhalu od zapomnienia. Niektóre z nich, a przede wszystkim foluse powinny się utrzymać, od których zależy zachowanie stroju góralskiego, inne jak browary nie są do utrzymania.

W związku z akcją zachowania stroju góralskiego Muzeum Tatrzańskie na podstawie tej książki na posiedzeniu Komisji Swojszczyzny Związku Ziem Górskich wystąpiło z wnioskiem, aby upadające chłopskie warsztaty folusznicze, dotkliwie cierpiące na skutek konkurencji wielkich fabryk, podtrzymać przez umniejszenie opłat przemysłowych.

---

# Z Polski i ze świata.

**W Białej** został schwytany bandyta Nikifor Maruszeczko, który niedawno wymknął się obławie policyjnej w kieleckim. Został przewieziony do Wadowic, gdzie niebawem stanie przed Sądem.

**W Grudziądzu** spaliła się wielka fabryka wyrobów ceramicznych. Szkoda wynosi 2 miliony zł.

**Flota nasza wojenna** wzbogaciła się o nową łódź podwodną, spuszczoną świeżo na wodę w Holandii w Vlissingen. Łódź ta została zbudowana ze składek społeczeństwa za Staraniem Ligi M. i Kolonialnej.

**W PKO** wzrosły wkłady oszczędnościowe w r. 1937 o 144.500.000 zł, osiągając w dniu 31 grudnia sumę 1.037.300.000 zł, liczba wysłanych książeczek osięgła cyfrę 2.919.747 sztuk, obroty zaś przekroczyły sumę 34,5 miliardów złotych.

**W związku** z ustąpieniem pułk. Koca z szefostwa OZN-u, nastąpiła też zmiana w komendzie głównej Związku Legionistów, a którą pułk. Koc przekazał w ręce gen. Kruszewskiego.

**W Singapore,** na południowej kończynie Indochin, otwarła obecnie Anglia bazę morską dla marynarki wojennej. Kosztowała ona 10 milionów f. szterlingów tj. około 260 milionów zł, a ostrze jej skierowane jest przeciw Japonii.

**I Filipiny** w związku z niebezpieczeństwem japońskim fortyfikują się, zbroją i przygotowują bazy dla floty amerykańskiej w obawie najazdu.

**W Stanach Zjednoczonych A. P.** zdarzyło się w r. 1937 przeszło milion wypadków samochodowych, w których zginęło 40.000 ludzi. Liczba ta z roku na rok statecznie rośnie.

**We Francji** upadł rząd frontu ludowego Chautempsa. Prezydent poruczył zadanie utworzenia nowego rządu Blumowi, który jednak nie mógł tego wykonać. Wobec tego Chautemps poraz wtóry przystąpił do tworzenia rządu bez komunistów, a przy poparciu socjalistów. Francja przeżywa obecnie ciężkie przesilenie finansowe. Grozi rozbicie frontu ludowego.

**W Japonii** w Tokio odbyła się wielka rada koronna pod przewodnictwem samego cesarza, czwarta tego rodzaju w dziejach nowożytnej Japonii. Kurs w stosunku do Chin, zostanie zaostrzony. Akcja wojenna połączy się w szybszym tempie — chociaż formalnego wypowiedzenia wojny nie będzie.

---

# Kronika.

**Zarząd T-wa Bursy gimn. w Nowym Targu** składa niniejszym serdeczne „Bóg zapłać" WP. Rejentom Szeligiewiczowi i Pęksie za kwotę 23 zł, którą ofiarowali na rzecz bursy, należną im jako honorarium za kontrakt dla bursy zawarty.

**Hufiec Harcerzy w Nowym Targu** w dniach 7—9 stycznia zorganizował krótki kurs — odprawę dla zastępowych wiejskich z powiatu. Kurs, doskonale poprowadzony przez p. Kanię z Bukowiny, zgromadził 13 uczestników, chłopców biednych, którzy otrzymali tu całe utrzymanie i którzy wyjechali zadowoleni

li pełni zapału do pracy harcerskiej w swoich środowiskach.

**Kurs narciarski i wychowania obywatelskiego.** Staraniem Powiatowego Komitetu W. F. i P. W., oraz Inspektoratu Szkolnego, dzięki subwencji Wydziału Powiatowego, został zorganizowany kurs dla młodzieży wiejskiej z powiatu, ćwiczącej w hufcach P. W. i W. F. Kurs trwał od 8—20 stycznia b. r., wzięło w nim udział 28 uczestników. Program kursu obejmował: przed południem cztery godziny narciarstwa, które prowadziła Powiatowa Komenda P. W. pod kierownictwem p. kpt. Lewandowskiego, po południu zaś pięć godzin wykładów i ćwiczeń praktycznych z zakresu pracy oświatowej pod kierownictwem instr. ośw. pozaszkolnej p. Szymańskiego.

W czasie kursu zorganizowany był dwudniowy raid narciarski — trasa:

1. dzień Nowy Targ — Turbacz i z powrotem,
2. „ „ „ —Zakopane — Kondratowa i z powrotem, połączony ze zwiedzaniem Muzeum Tatrzańskiego, oraz wystawy rzeźb w Szkole Przemysłu Drzewnego w Zakopanem.

Po przeprowadzeniu egzaminu narciarskiego odbyły się zawody o mistrzostwo kursu, w których pierwsze miejsce uzyskał: Budz Jan z OZS. Rzepiska, drugie miejsce Petuch Aleksander z OZS. Szaflary, trzecie miejsca — Kopiński Andrzej z OZS. Szaflary i Bednarczyk Jan z OZS. Maniowy, czwarte miejsce Mondel Teodor z OZS. Niedzica. Wyróżnieni zawodnicy otrzymali nagrody i dyplomy.—Wszyscy uczestnicy kursu otrzymali świadectwa. W zakończeniu kursu wzięli udział p. Starosta powiatowy M. Głut, Inspektor szkolny W. Koszyk wraz ze swym zastępcą p. Mazurkiewiczem, szereg osób z grona pp. wykładowców, oraz rodzice niektórych uczestników kursu.

Organizatorzy kursu doceniając ważność i celowość oświaty i propagandy sportu wśród zorganizowanej młodzieży wiejskiej, postanowili przeprowadzić autentyczny kurs w terminie od 8 II do 18 II br., na który może się zgłaszać młodzież z różnych organizacyj od 16 lat w zwyż. Podania należy przesyłać do Powiatowej Komendy P. W. do dnia 30 I br. za pośrednictwem organizacyj lub szkół.

**Akademicki Zw. Podhalan w Krakowie** urządza w dniu 1 lutego br. tradycyjną „Wieczornicę Podhalańską".

**Na Kasprowym Wierchu** w dniu 22 bm. odbyło się poświęcenie i otwarcie nowowzniesionego obserwatorium astronomicznego.

**„Święto Gór"** w bież. roku odbędzie się w Nowym Sączu.

**W Zakopanem** w dn. 14 b. m. odbyło się posiedzenie członków koła Stowarzyszenia Architektów R. P. pod przewodnictwem p. Inż. Ciechanowskiego, architekty powiatowego w N. Targu, przy obecności zaproszonego wicestarosty mgr M. Wrońskiego.

Na zebraniu omawiano między innymi sprawę urządzenia odczytów w gromadach podtatrzańskich o sprawach budowlanych i zabudowy osiedli i wiosek. Odczyty takie, ilustrowane fotografiami i rysunkami, będą wygłaszali członkowie S. A. R. P-u Koła w Zakopanem.

Ponadto zebrani postanowili objąć w „Gazecie Podhala" dział „Wiadomości budowlane", funkcję opiekuna tego działu zgodził się objąć p. inż. T. Piela z Zakopanego.

**Zw. Podof. Rezerwy Koło w Nowym Targu** ub. niedzieli obchodziło tradycyjny Opłatek, w którym wzięli udział: p. wicestarosta mgr Marian Wroński, p. mjr Kulejowski, p. wiceburmistrz Jan Stanek, ks. M. Czarniak. Wśród podniosłego nastroju płynęły przepiękne kolędy, przypominające okres świąteczny, w którym życzymy sobie wzajemnie pomyślności. — Koło Nowotarskie Zw. Podof. Rez., dzięki swemu ruchliwemu prezesowi p. Cz. Gaczołowi, wykazuje bardzo dużo żywotności.

**„Zagon"**, miesięcznik, organ Zrzeszenia Inteligencji Ludowej i Przyjaciół wsi, pod redakcją p. mgra Wincentego Bryji. Pierwszy numer przynosi między in. artykuły naszych Podhalańców Sen. gen. Andrzeja Galicy „Dlaczego tworzymy Zw. Int. Lud", dra Fr. Ćikowskiego „Potrzeba pracy realnej", Jana Olszowskiego „Słowo o uniwersytetach ludowych", Anieli Stapińskiej „O strój i gwarę podhalańską" i td. W słowie wstępnym Od Redakcji czytamy, iż Zrzesz. Int. Lud. rozwinie sztandar twórczej, rozumnej inicjatywy na dwu rozległych polach życia wiejskiego: gospodarki i kultury, oraz w kierunku umożliwienia kształcenia się synów chłopskich. Nowemu wydawnictwu życzymy pełnego rozwoju. (Red.)

**„Głos Podhala"**, tygodnik, wychodzący w Nowym Sączu pod redakcją p. mgra Fr. Ćwikowskiego, oraz p. Tad. Giewont — Szczeciny, z początkiem lutego będzie obchodzić Dziesięciolecie swego istnienia.

**„Ilustrowany Kalendarz Podhalański"** na rok 1938, ułożony przez p. Farona, zawiera szereg artykułów, informujących o dokonanych pracach w powiecie nowotarskim z zakresu turystyki, rolnictwa, budownictwa, higieny, rozbudowy dróg, weterynarii, oraz z życia organizacji społecznych. Wśród artykułów znajduje się dowcipny dialog podhalański p. red. A. Zachemskiego „O gazdowskiej kolei". Kalendarz jest ilustrowany licznymi zdjęciami z życia naszego powiatu.

**Program Kina dźwiękowego „Tatry" w N. Targu.** W dniach 23 i 24 bm. wyświetli film p. t. „Ty, co w Ostrej Świecisz Bramie". W przyszłą niedzielę film p. t. „Piekło Chin".

**W Dębnie** — Opłatek, urządzony przez Straż Pożarną, odbył się w nastroju serdecznym i uroczystym, przy udziale wszystkich Strażaków i ich rodzin.

**Na fundusz prasowy złożyli:** p. Piotr Staszel. Maruszyna 10 zł, p. płk. Zych J., Sanok 2 zł, p. Zygmunt Ostafin, Zakopane 1,50 zł, p. Józef Klejka, Warszawa 1 zł, ks. Józef Dewera, Łapanów 2 zł, p. Aleksander Frey, Niedzica 50 gr, p. Sienka Jakub, Nowy Targ 50 gr, p. Antoni Imiela, Szczuczyn Now. 1 zł.

**W Ludźmierzu** ub. niedzieli odbył się Opłatek strażacki przy udziale p. Starosty Głuta, p. insp. Sam. Lipeńskiego i in. Uroczystość, zagajona przez ks. proboszcza Styrylskiego — miała przebieg bardzo miły i serdeczny.

**Rabczańskie Ognisko Zw. Podhalan** urządziło w salach „Pod Gwiazdą" w dniu 16 bm. Opłatek i Wieczornicę Podhalańską. Uroczystość zaszczycili Swą obecnością p. Starosta M. Głut z Żoną, p. dr Kaden i in. Po złożeniu sobie życzeń i połamaniu się opłatkiem, odbyła się Wieczornica, uprzyjemniona tańcami góralskimi i śpiewem chóru, prowadzonego przez p. kier. szkoły Balona. Nadzwyczajną wesołość i zadowolenie u publiczności wywołał taniec małych góralek i góralczyków. Należy podkreślić, iż na wieczornicę przybyła b. duża ilość Podhalan Rabczańskich, a wszyscy godnie — honornie ubrani w strojach góralskich, łącznie z p. Wójtem Franciszkiem Balą.

# RADIO.

**Niedziela** 23/I g. 9·— nabożeństwo z kościoła, 13,30 muzyka obiadowa, 14,45 — audycja dla wsi, 17·— kapela ludowa, 19,35 muzyka taneczna, 21,15 „Ta — joj" — wesoła audycja ze Lwowa.

**Poniedział.** 24/I godz. 15·45 — „Z pieśnią po kraju", 18,35 — audycja dla wsi, 19 — audycja junackich Hufców Pracy.

**Wtorek** 25/I — godz. 17,50 — „Polowanie na wilki" pogadanka, 18,35 audycja dla wsi, 19,— „Bajki z 1001 nocy", 20— opera komiczna.

**Środa** 26/I — godz. 8,10 ciągnienie miliona, 18,35 audycja dla wsi.

**Czwartek** 27/I — godz. 19,30 „Boże Narodzenie w Słowacji", 20 — koncert rozrywkowy.

**Piątek** 28/I — 18,35 audycja dla wsi, 19,35 muzyka taneczna.

**Sobota** 29/I — godz. 17·— audycja dla Polaków zagranicą, 20·— „Jak karnawał — to karnawał", 21·— wieczornica taneczna.

**Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.**



## Ostrzeżenie.

Podaję do publicznej wiadomości, że rozsiewanie, co do mojej osoby, pogłoski, jako bym wywiózł za granicę Rzeczypospolitej Polskiej pieniądze, są wierutnym kłamstwem, szerzonym przez złośliwe jednostki w znanych celach.

Ostrzegam zatym wszystkich przed dalszym rozpowszechnianiem powyższego paszkwilu, gdyż na osoby, od których pośrednio, lub bezpośrednio o tym słyszałem, wdrożyłem już kroki sądowe.

Z poważaniem
**Emanuel Singer,**
kupiec w Nowym Targu.



**Adres Redakcji i Administracji: Nowy Targ, budynek Wydziału Powiatowego, drzwi Nr 3. tel. 21.**

Przedpłata w Polsce: roczna 6 zł, półroczna 3 zł, kwartalna 1,50 zł. Do Czechosłowacji, Austrii, Rumunii i Węgier rocznie równowartość 6 zł polskim. — Do Ameryki i innych krajów rocznie 3 dol., względnie równowartość tej kwoty. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: za tekstem — cała strona 120 zł. pół str. 60 zł. ćwierć str. 30 zł, 1/8 str. 15 zł. 1/16 str. 7.50 zł. — W tekście 50% drożej, przed tekstem 100% drożej — Za wiersz milimetrowy za tekstem 95 gr. wyraz tłustym drukiem podwójnie.

Przy kilkurazowym ogłoszeniu bez zmiany tekstu do 50% opustu.

**Redaktor: Michał Balara** **Pismo redaguje Komitet.** **Wydawca: Podhalański Komitet Wydawniczy**

Drukarnia Podhalańska W. Ostrowskiego, Nowy Targ, Szkolna 8. Telefon 99.